NR: 1 STYCZEŃ ROK 1935

STER

MIESIĘCZNIK DYSKUSYJNY

Kultura, Polityka,

Zagadnienia społeczne,

Wychowanie fizyczne.

Warszawa ul. Traugutta 3 Rok II.

Nr. 1. Styczeń 1935 r.

STER

MIESIĘCZNIK DYSKUSYJNY

Kultura — polityka — zagadnienia społeczne — wychowanie fizyczne.

TREŚĆ NUMERU:

1) Od Redakcji.
2) Czyżby zmierzch kultury? . . . . . *M. Ramsay.*
3) Na przełomie 2-ch lat polityki polskiej . . . *Ogończyk.*
4) Jugosłowiańsko-węgierski zatarg w świetle nowoczesnych tendencyj prawa międzynarodowego . . . . . *M. Ramsay.*
5) Moment polityki zagranicznej . . . . . *Nagody.*
6) W poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej *M. Ramsay*
7) O kilku książkach Idealisty . . . . . *St. Zawadzki.*
8) Kronika miesięczna
9) Nowa literatura polska w świetle krytyki *(Odczyt D-ra J. Pogonowskiego).*

WYCHOWANIE FIZYCZNE

10) Do czego dążymy? . . . . . *Redakcja.*
11) Znamienny zwrot . . . . *Wiktor Junosza-Dąbrowski.*
12) Sport polski w r. 1934 . . . . . *W. J.*

Warszawa Rok II.

OD REDAKCJI

Nie wszyscy mają sposobność wyrobić sobie — dzięki obszernej lekturze — własny pogląd na kwestje kulturalne, społeczne, polityczne. Przeciwnie, większość jest pod tym względem zdana na łaskę swego „kurjerka", który zbyt często wprowadza posłusznych czytelników w błąd, a zawsze nadaje ich myślom jednostronny kierunek.

Głównem zadaniem naszego pisma — będzie wszechstronne traktowanie wszelkich — w naszym zakresie — zagadnień, co da możność każdemu obywatelowi stworzenia sobie własnego światopoglądu.

W jaki sposób cel ten osiągniemy?

Dopniemy go, dajac możność zabierania głosu na łamach naszego pisma wszystkim tym, którzy szczerze szukają Prawdy, Dobra i Piękna, niezależnie od ich poglądów filozoficznych lub też politycznych. Spodziewamy się w związku z tem, iż szpalty nasze staną się terenem zdrowego, twórczego ścierania się różnych poglądów, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na stopień zainteresowania czytelnika.

Osiągniemy nasz cel poczęści i w inny sposób: dajac możność „człowiekowi z ulicy" brania udziału w dyskusjach: każdy list do redakcji, podnoszący zagadnienie, stanowiące treść któregoś artykułu naszego pisma — umieścimy chętnie, w całości lub fragmentach, w osobnym dziale: Listy do Redakcji.

Dużą uwagę poświęcimy również wychowaniu fizycznemu, a to w myśl zasady, iż tylko w zdrowem społeczeństwie — zdrowe życie społeczne. Dział odnośny poprowadzi znany publicysta sportowy p. Wiktor Junosza-Dąbrowski.

Redakcja.

KULTURA.

Czyżby zmierzch kultury?

Czy rzeczywiście przeżywamy nową epokę zmierzchu kultury?

Czy są słuszne twierdzenia o zaniku życia myśli, życia duchowego współczesnej Ludzkości?

Bezwzględnie — nie. Tylko bierność, brak ruchu, inicjatywy, dążenia, młodzieńczości — mogłyby świadczyć o dekadencji, o upadku.

Tymczasem jesteśmy świadkami zupełnie czego innego: we wszystkich niemal krajach widzimy szukanie nowych dróg, nowych form i treści życia społecznego i duchowego, szukanie do tego stopnia energiczne, młodzieńcze, że aż łamiące zarazem stare formy i treść kultury ginącej.

Widzimy łamanie form kultury liberalnej, opartej na glorifikacji jednostki i egoizmu.

Lecz, z drugiej strony, jesteśmy świadkami narodzenia się nowej kultury, kultury solidaryzmu, dobra powszechnego, altruizmu.

Jeśli obserwujemy zmierzch kultury, to tylko — jak mówiliśmy — kultury liberalnej, która dziś nietylko się nie doskonali, nie rozwija, lecz przeciwnie cofa się, zanika, lub doprowadza do absurdów. Do takich absurdów, jak uzależnienie zamożności mas od dobrej czy złej woli nielicznych egoistycznych jednostek, jak nędza szerokich rzesz spowodowana masową produkcją, „nadprodukcją"! Nic też dziwnego, iż ci wszyscy, którzy tkwią jeszcze całą swą psychiką w świecie ginącym — doznają śmiertelnej tęsknoty, lub, tracąc wiarę w Ludzkość i kulturę — szukają chwilowych uciech.

I nic też dziwnego, iż są oni coraz częściej wypierani przez młodych duchem, przez tych wszystkich zwłaszcza, którzy zrozumieli, iż człowiek — będąc istotą społeczną — szukać może trwałego zadowolenia i doskonalenia się przedewszystkiem w życiu społecznem, w pracy powszechnej dla dobra ogółu.

A to zrozumienie właśnie stanowi grunt, na którym zaczyna zakwitać w różnych częściach globu — nowa Kultura, kultura solidaryzmu, altruizmu, pracy społecznej, walki z wszelkim wyzyskiem.

M. Ramsay.

POLITYKA

Na przełomie 2-ch lat polityki polskiej.

Gdy się zważy rozwój myśli państwowej polskiej na przestrzeni czasu od r. 1926, należy stanowczo stwierdzić jej postęp w społeczeństwie naszem. Aczkolwiek rozproszkowanie partyjnictwa pociągnęło za sobą również mniej korzystne skutki, jak np. — zamiast dawnego rozpolitykowania, pewne zniechęcenie i opadnięcie zainteresowań politycznych, to jednak ogół społeczeństwa orjentuje się, że rząd spoczywa we właściwych rękach. Słowa te nie znaczą oczywiście, iż wszystko w naszem państwie jest idealne, niejedno wymaga poprawy i to gruntownej, ale bezwątpienia widzi się pracę i wyniki.

Podzielamy zdanie światłego prof. Stanisława Starzyńskiego,— którego jako eksperta słuchali właśnie świeżo nasi parlamentarzyści, — iż sesje sejmowe trwały ostatnio za krótko; niemniej zwalczenie sejmowładztwa w Polsce jest plusem niewątpliwym.

Żyjemy w epoce poszukiwania nowych form parlamentarnych i ustrojowych. Widać to w całym świecie. I Polska szuka. Wierzymy, że szuka szczęśliwie. Wiele już ma wyników, któremi może się śmiało poszczycić. Wiele znów jest jeszcze do zrobienia — ale, w miarę syntetyzowania się poglądów sfer rządowych, istnieje nadzieja uzasadniona, iż braki zostaną dostrzeżone, zgłębione i usunięte.

Nie ulega wątpliwości, iż czyny zamiast werbalizmu, prawdziwa praktyka zamiast przyszywanej teorji, winny mieć powodzenie. Muszą sobie to jednak sfery rządzące wyraźnie uzmysłowić, iż dyscyplina, aczkolwiek była i jest w Polsce niesłychanie potrzebna, nie może przeradzać się w bezduszność, pojęcie państwa — acz musi ono stosować zasadę narodowościowości zamiast narodowości i mieć wychowanie państwowe a nie narodowe już ze względu na sam skład etniczny naszych obywateli, musi — obok siebie — uznać szczególnie czarujący dźwięk słowa Ojczyzna.

Należy bez wątpienia honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere — ale zarazem zawsze: caveant consules...

Wobec nie tak już bardzo odległych wyborów, wobec prac— zdaje się, że już chyba ostatecznych — nad nową konstytucją, winniśmy mieć otuchę, że coraz potężniej zmontuje się budowa naszej rozległej państwowości — i myślenie i czucie państwowe uwieńczy zasadę wychowania państwowego, które przecież dopiero co właściwie zaczęto.

Dają się słyszeć głosy, że pewne trudności, wyłonione w symbiozie B.B.W.R., a to z powodu nadmiernej nieco rozpiętości te-

go wachlarza państwotwórców rządowych, mają wpłynąć na konstrukcję cokolwiek zbliżoną do wielkobrytyjskiej, w której istnieje słynna twórcza opozycja królewska. Miałby więc i u nas w takim przypadku rządzić raz blok prawy, raz lewy. Mogłoby to mieć strony zupełnie dodatnie przy jednym minusie: pewnej pozornej stereotypowości, z której w tej mierze szydzą czasem faszyści włoscy.

Ważne jest również ustalenie czynnika stałego i zmiennego w państwie.

Stały — to armja i polityka zagraniczna.

Zmieniać się zaś może polityka wewnętrzna, nie powinna jednak i ona podlegać nadmiernym fluktuacjom.

Przed nadmiernym etatyzmem — ku któremu cokolwiek niektórzy członkowie rządu przynajmniej podświadomie inklinują — nie można się wprost dość naostrzegać. Są jednak i poważne zadatki, upoważniające do oczekiwań, że twórczy wysiłek Państwa w każdej dziedzinie z roku na rok przyniesie poprawę — a zatem wstąpmy w progi Nowego Roku z głową spokojnie podniesioną.

Ogończyk.

Jugosłowiańsko-węgierski zatarg w świetle nowoczesnych tendencyj prawa międzynarodowego.

Przed kilku tygodniami byliśmy blizcy wojny, być może nowej wojny światowej.

Konflikt jugosłowiańsko-węgierski był blizki najostrzejszego zaognienia. Imperjalistyczne instynkty w obu krajach odżyły w całej pełni. A prasa nacjonalistyczna w tychże krajach podżegała najgorsze instynkty nienawiści. Z obu stron pogranicza zaczęto coraz częściej mówić o honorze i o „broni w ręku". Coraz częściej zapominano, iż chociaż honor Ojczyzny — to wielka rzecz — honor i dobro Ludzkości są jednak większe i świętsze. Czy można byłoby — naprzykład — mówić o honorze narodu, któryby dla własnych interesów pogrążył Ludzkość całą w bratobójczej rzezi? A, z drugiej strony, czy można byłoby mówić o honorze Ludzkości w razie gdyby stała się ona widownią systematycznego wytruwania (z zasady pod przykryciem nocy) ludności bezbronnej, składającej się w przeważnej części z dzieci i kobiet?

Konflikt jugosłowiańsko-węgierski został zażegnany przez Ligę Narodów w ciągu kilku dni. I gdyby, jak to m. i. stwierdzili najwybitniejsi mężowie stanu Wielkiej Brytanji i Francji — nie ta szybka decyzja Ligi Narodów — bylibyśmy dziś może świadkami najstraszniejszej katastrofy.

Niemniej wszyscy, a przedewszystkiem zwolennicy Ligi Narodów, zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż instytucja genewska — nie jest doskonałą. Główne jej wady — to wymóg jednomyślności dla powzięcia decyzyj oraz nieposiadanie własnych organów wykonawczych. Należy mieć nadzieję, iż braki te z czasem zostaną usunięte. W każdym jednak razie—

w obecnym nawet stanie rzeczy—żadna inna instytucja—o charakterze międzynarodowym — nie może zastąpić Ligi Narodów. Nie mogą tego uczynić przedewszystkiem sojusze, uważane przez niektórych za szczyt mądrości politycznej. Wszystkie sojusze prowadziły nieodzownie do wojen, gdyż każdemu sojuszowi pewnej grupy państw przeciwstawiał się zawsze inny sojusz. A każda z tych stron czekała tylko na odpowiednią chwilę by się rzucić na drugą.

Grę tę, abstrahując od strony etycznej, mogła Ludzkość dotychczas przetrwać. Lecz w naszej epoce gazów trujących — warunki się zmieniły. Wojna obecnie zagrażałaby samemu istnieniu Ludzkości. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż wszyscy ci, którzy trzeźwo zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa ewentualnej „rozgrywki wojennej", chociażby skądinąd byli zainteresowani w jej wywołaniu — szukają pokojowego rozwiązania wszelkich zagadnień międzynarodowych.

Cel ten jednakże nie będzie mógł być osiągnięty przez narzucanie suwerennej woli jednej strony — woli drugiej.

Suwerenne prawa narodów — będą musiały coraz częściej ustępować miejsca racji Ludzkości, Słuszności i Pokoju.

M. Ramsay.

Moment polityki zagranicznej.

Moment, który w polityce zagranicznej przeżywamy obecnie, nie należy do szczególnie jasnych. Próby i koncepcje tak szlachetnego, jak i utylitarnego pacyfizmu, zarównojak i usiłowanie zbliżenia wzajemnego państw nie mają dotąd szans wielkich. Kryzys ogólny, oparty na kryzysie zaufania, z którego wynika, sięgnął daleko i głęboko — więc, wobec niepowodzenia starań o konsolidację pokoju i poprawę stosunków ekonomiczno-politycznych, trzeba stanowczo nowych wysiłków, ale już — realnych.

Jedynie wielkie i silne organizmy polityczne mogą dziś normować stosunki światowe, jako zdolne przeciwstawić się burzom i trudnościom niezwykłym. — Ta okoliczność winnaby łączyć twory państwowe mniejsze dla ich wzmocnienia systemem odpowiednich sojuszów. Narody środkowo i wschodnio-europejskie — pomimo wszelkich poważnych nawet różnic między niemi — powinnyby — jak na to się już zanosiło przed dwoma laty z racji międzynarodowej konferencji rolniczej — zgrupować się dokoła Polski jako czynnika stabilizacyjnego polityki europejskiej i światowej obok Francji, Anglji, Niemiec i Włoch. To zbieranie się państw dokoła Polski jako zdecydowanie pacyfistycznej, a zasługującej na powszechne uznanie dla swej roli mocarstwowej, umożliwiłoby harmonijny rozwój stosunków bez przelewu krwi. Inicjatywa warszawskiej zachowawczej „Naszej Przyszłości", (— której Komitet Redakcyjny przeistoczył się ostatnio w aktywny „Związek Polskiej Myśli Państwowej", —) w kierunku odpowiedniego zblokowania 9 państw, pozornie dziś zdezaktualizowana, nie przedstawia się faktycznie jako nieaktualna.

Sytuacja światowa jest dziś oryginalna. Byłyby konjunktury — zagraża dekonjunktura. Gry: francusko-niemiecka, francusko-włoska (przy dużym umiarze min. Lavala!), gra Sowietów z Ligą Narodów w ciuciubabkę wśród wzajemnych tendencyj conajmniej reformistycznych, — silna, męska i świadoma swych celów polityka Polski, stosunek Małej Entente'y do Węgier,

rola Anglji wreszcie — oto punkty zaczepne, wiodące ew. ku konjunkturze wielkiej — ewentualnie zaś ku wspomnianej już dekonjunkturze. Dalszy rozwój wydarzeń uplastyczni wyraźniej niecałkiem dziś jeszcze jasne zarysy przyszłości.

Ostrożna, choć stanowcza polityka Polski szczególnie nadaje się do harmonizacji stosunków europejskich. Poprawne i umiejętne stosunki z sąsiadami, siła na wewnątrz i na zewnątrz, przejście definitywne z roli widza dosyć réservé, do roli współczynnika ewolucji — to zadatek lepszej naszej przyszłości.

Ostatnie pociągnięcie genewskie min. Becka jest jednym z wielu szczęśliwych tego dowodów.

Upokarzające niesłusznie nasz kraj przepisy prawno-publiczne nie mają dziś wogóle najmniejszej racji bytu — i Polska oczywiście musiała się zdobyć na protest. Dobrze, iż wypadł on tak po męsku.

Idziemy ku nowej dacie historycznej, rokowi 1935 z poczuciem własnej siły i coraz właściwszej roli.

Złowrogie zapowiedzi skutków straszliwej tragedji marsylskiej zostały szczęśliwie zdezawuowane przez Ligę Narodów, — mającą oto po Saarze już drugi — przyznać to trzeba — istotny sukces do zanotowania.

Jakkolwiek jednak ułożą się w ciągu dalszym stosunki europejskie i światowe, kierowana rozumnie i dzielnie Ojczyzna nasza ma prawo śmiało i dumnie spoglądać w przyszłość, gdyż — w razie konjunktur pomyślnych ma szanse nieomal zawrotne, w razie zaś dekonjunktury — winna potrafić ustrzec się strat jakichkolwiek, i wciąż krzepnąć i sił nabierać, by, przy lepszej passie dziejów, wyzyskać stuprocentowo konjunkturę.

Nagody.

SPRAWY SPOŁECZNE

W POSZUKIWANIU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

I.

REALIZACJA SPRAWIEDLIWOŚCI W PAŃSTWIE WYTWÓRCÓW.

1. Utrzymanie, realizacja P o r z ą d k u jest podstawową zasadą państwa autorytatywnego, głównem jego zadaniem.

2. Urzeczywistnienie W o l n o ś c i jest zasadą, a zarazem ideałem państwa demokratycznego.

3. Natomiast realizacja S p r a w i e d l i w o ś c i będzie kardynalną zasadą społeczeństwa przyszłości, społeczeństwa wytwórców, harmonijnie współpracujących ze sobą.

Ad 1) A więc celem, do którego przedewszystkiem dąży państwo autorytatywne (które po większej części jest zarazem państwem policyjnem)— jest to realizacja Porządku. Przypomnijmy sobie pełne zadowolenia słowa cara Aleksandra II: „w Warszawie panuje spokój" — ład, porządek. Tak, istotnie, w stolicy ówczesnego Królestwa Kongresowego panował spokój, lecz był to posępny ład cmentarza.

Ład sam w sobie to jeszcze nie wszystko.

Rządy autorytatywne żądają przedewszystkiem posłuszeństwa, głównej cnoty obywatelskiej tego reżimu. I dlatego rządy te odpowiadają narodom politycznie biernym.

Państwo autorytatywne—jako takie—stoi w sprzeczności z ideą społeczeństwa. Wprawdzie, i to ostatnie nie może trwać w nieładzie, lecz jest ono przedewszystkiem współpracą, kooperacją, ruchem, ewolucją. Społeczeństwo jednak nie może być nigdy porządkiem w sobie, porządkiem pozbawionym życia, ruchu, inicjatywy jego członków.

Nie należy również zapominać, że porządek polityczny idzie zazwyczaj w parze z nieładem ekonomicznym. Nadmierne skrępowanie polityczne idzie często w parze z anarchistyczną swawolą ekonomiczną. A pamiętajmy, iż nieskrępowana wolność niektórych prowadzi zawsze, szczególnie o ile chodzi o życie ekonomiczne, ku niewolniczemu skrępowaniu szerokich rzesz.

Ad 2) Wolność, wolność ekonomiczna jak i polityczna, — jej urzeczywistnienie — jest podstawową zasadą państwa demokratycznego.

I równie jak to ostatnie było zawsze antytezą państwa autorytatywnego, zasada demokracji jest antytezą kardynalnej zasady państwa policyjnego.

Wolności, wolności! Zdawać się by mogło, iż niema nic piękniejszego, szlachetniejszego nad absolutną swobodę, całkowitą niezależność jednostki?

A jednak, taka „złota wolność“ i niemożliwą do urzeczywistnienia jest i niepożądaną. Niepożądaną — albowiem wolność taka uczyniłaby z nas potwornych egoistów, zabijających w sobie wszelkie altruistyczne instynkty społeczne.

A zresztą, czy istniała kiedy taka „wolność złota“? Czyby za czasów „stanu natury“, o którym tak często pisano w wieku XVIII? O nie! Ten „stan natury“ nie był nigdy królestwem wolności, nie był on niem przynajmniej dla mas. Był on raczej królestwem wyzysku słabych przez silnych, wyzysku spokojnych wytwórców przez wojaków, którzy woleli się bić niż pracować.

A cóż powiemy o przereklamowanej wolności demokratycznej? Czy nie jest ona tylko fikcją, za którą kryje się zwykły, pospolity wyzysk, wyzysk robotnika przez kapitalistę?

Tak, demokratyczne czy nie — państwo, oparte na sile — było zawsze antytezą państwa—społeczeństwa wolnych wytwórców, państwa—społeczeństwa, któremu obcym jest wszelki wyzysk, wszelki podział obywateli na uprzywilejowanych i upośledzonych.

A tylko takie państwo—Społeczeństwo wytwórców odpowiada naszemu pojęciu o godności człowieka, który nie po to zrzekł się częściowo wolności na rzecz społeczeństwa, by stać się niewolnikiem swego bliźniego.

Ad 3) I tylko takie państwo—społeczeństwo będzie oparte na Sprawiedliwości, albowiem czem jest ta ostatnia, jeśli nie poszanowaniem godności ludzkiej, nie zakazem wyzysku człowieka przez człowieka?

A jeśli zapytają nas, gdzie mamy szukać takiego państwa—społeczeństwa, które byłoby urzeczywistnieniem Sprawiedliwości społecznej, to odpowiemy, iż nie szukać go należy, tylko budować!

O tem, jak sobie wyobrażamy Państwo wytwórców — pomówimy innym razem.

M. Ramsay.

O kilku książkach Idealisty.

Są ludzie, którzy ze smutkiem patrzą na wady ustroju społecznego. Dla niektórych z pośród nich jest to pobudką do rozwinięcia działalności w celu zwalczania zła we wszystkich dziedzinach. Umiłowaniem ich i radością — reorganizowanie życia społecznego w imię wymarzonych ideałów. Tacy ludzie — to urodzeni działacze społeczni. Ale oprócz tego typu jest i inny. Należą do niego ludzie, których, podobnie jak tamtych, boli rzeczywistość społeczna. Gdy jednak tamtych zło społeczne zmusza do działalności reorganizacyjnej, tych — przeciwnie — do rozważań nad tem, jaki jest zasięg zła, jakie jego przyczyny i jak urządzić doskonalsze społeczeństwo, na jakich oprzeć je podstawach. Ten drugi typ — to idealista — w dobrem, szlachetnem tego słowa znaczeniu.

Nie wiem, który z tych dwojga ludzi: działacz czy idealista — bardziej jest cenny. Działacz sam przetwarza życie, idealista tylko pragnie lepszego. Ale, pragnąc lepszego życia, o ile jest publicystą lub pisarzem — kreśli jego obrazy, rzuca nowe myśli — i przez to staje się niejako źródłem ożywczem dla pierwszego: wzmacnia go, zachęca, zapala do walki o ideały, poucza.

Do typu idealisty należy niewątpliwie, p. Mikołaj Dąbrowski-Ramsay, Polak, jeden z wybitniejszych uczniów prof. Leona Petrażyckiego, autor szeregu książek publicystycznych z dziedziny etyki i polityki społecznej, wydanych w języku francuskim. Pan Mikołaj Dąbrowski-Ramsay jest znany we Francji: o książkach jego pisze się bardzo pochlebnie w „Archive de Philosophie", „Journal de Genève", „Revue des Auteurs et des Livres", w „Mercure de France" i innych. W Polsce natomiast wie się o nim niewiele.

I dlatego, sądzę, dobrze będzie napisać o kilku jego najważniejszych pracach i spróbować — na tej podstawie — zarysować światopogląd społeczny autora.

Książki p. Dąbrowskiego ukazały się w Paryżu w okresie od 1930 — 1933 — są więc świeżej daty; zostały wydane przez księgarnie: Félixa Alcana oraz M. Blondina. A oto ich tytuły: „La Morale Humaine et la Société des Nations", „Tu ne tueras point! Morale et Organisation de la Paix" oraz „Injustices, Révolutions, Guerres".

W książkach tych autor pisze o tem, co w organizacji społeczeństw jest złe, stara się doszukać przyczyn tego, wskazać środki zaradcze. Charakterystyczne dlań jest moralne podejście do tych spraw.

TO, CO BOLESNE.

Nasamprzód o ciemnej i bolesnej rzeczywistości. Zła jest wewnętrzna organizacja państw, złe jest urządzenie stosunków międzynarodowych.

Państwa urządzone są tak, że dzieje się w nich krzywda szerokim masom małych ludzi: wyzyskują ich możni tego świata, używając jako środków do własnych egoistycznych celów. Wyzyskuje ich przedsiębiorca, którego celem życiowym — zysk. Daje wprawdzie małemu człowiekowi pracę, — lecz częstokroć nad jego siły — bo, jeśli dobrze będzie eksploatował jego energję, więcej zarobi. A mały człowiek musi się na to zgodzić, bo i z czegoż będzie żył? Przecież przedsiębiorca rozporządza środkami produkcji.

Jeśli przemysłowiec zorjentuje się, że produkcja nie daje mu takich dochodów, jakie chciałby mieć, wyrzuca małych ludzi na bruk lub zmniejsza ich szczupłe dochody. Są mu niepotrzebni — niepotrzebni jako środki do osiągnięcia celu — jak największego wzbogacenia się. A fabrykan-

towi często produkcja nie opłaca się, t. zn. przynosi mniejsze zarobki, niżby chciał. Dzieje się tak dzięki konkurencji innych przedsiębiorców, zmienności rynków zbytu i postępom techniki.

Walka gospodarcza możnych o zysk i postępujący ciągle maszynizm — oto bicz, chłoszczący małego człowieka. Ten, jeśli ma pracę i lichą strawę — musi oddać za to niemal wszystkie swe siły; jeśli jej nie ma, czeka go głód i nędza zupełna.

A więc to, co dzisiaj mamy w społeczeństwie — to wyzysk lub bezrobocie.

Dzisiejsze życie gospodarcze — konkluduje autor — jest pełne chaosu, przyczem chaos ten pogłębia się coraz bardziej, zagrażając przedewszystkiem istnieniu najemników.

Ale nie na tem koniec utrapień małego człowieka. Drugiem źródłem jego cierpień — to państwo nieracjonalne.

Państwo rozporządza swymi małymi obywatelami („wielcy" zawsze wykręcą się) zależnie od swego upodobania: jeśli chce, poświęca miljony na zagładę w walce z innemi państwami, przyczem wmawia w nich, że składają życie w ofierze dla Ojczyzny, Prestiżu Narodowego — ba, swego Szczęścia nawet. A tymczasem, w rzeczywistości, mali ogłupieni ludzie giną i cierpią, — jak to już dawno zauważył cytowany przez autora Plutarch — dla bogactwa i luksusu innych, dla zaspokojenia ambicji i egoizmu rządzących.

A przecież tak być nie powinno. Człowiek nie istnieje dlatego, aby ktoś inny go wyzyskiwał, ale, aby być wolnym, szczęśliwym, aby móc rozwijać swoją indywidualność i zdolności moralne. Żyje w społeczeństwie nie dlatego, aby działa mu się krzywda, ale, aby życie jego było pełniejsze i bogatsze. Dzisiejsza organizacja społeczna zadań, jakie winna spełniać — nie spełnia.

PRZYCZYNY ZŁA.

Ale jakież są przyczyny niedoli społecznej? Autor upatruje je w egoizmie: indywidualnym i grupowym. Egoizm indywidualny, wyrażający się w pogoni za zyskiem u wielkich, w spojrzeniu na innego człowieka, jako na środek do osiągania osobistych celów, prowadzi w konsekwencji do zupełnego rostroju życia gospodarczego i politycznego: do nędzy i ciemiężenia jednych przez drugich.

A znów egoizmy grupowe — narodowe czy rasowe — prowadzą do wojen i niszczenia jednych społeczeństw przez drugie.

Życie społeczne oparte jest na niesprawiedliwości i krwawych cierpieniach miljonów. Jeszcze dzisiaj można powiedzieć: homo homini lupus est. A to jest sprzeczne z istotą społeczności.

RACJONALNE SPOŁECZEŃSTWO.

Czyż tak ma być zawsze? Czyż zawsze jedni mają wyzyskiwać, ciemiężyć i skazywać na śmierć miljony innych? Czyż ciągle ma rwać się nić pracy kulturalnej, wznoszącej człowieka ze stanu zwierzęcego na wyżyny ducha?

Pogląd p. Dąbrowskiego-Ramsay'a nie jest beznadziejnie pesymistyczny: wierzy on w jasną przyszłość ludzkości.

Autor opiera tę swoją wiarę na prawie ewolucji, obejmującem również stosunki ludzkie.

I wiara ta pozwala mu szkicować obraz racjonalnego życia społecznego z przekonaniem jego realizacji. Ten szkic przedstawiam poniżej.

Jak wspominałem, autor uważa, że człowiek żyje w organizacji społecznej poto, aby móc osiągnąć cel — doskonałość, nie poto, aby być środkiem dla innych i przedmiotem ciemiężenia.

Oczywista, życie społeczne krępuje swobodę jednostki — to wynika z samej natury rzeczy. Niemniej wolność ludzką należy ograniczać tylko o tyle, o ile tego wymaga życie w zbiorowości.

Członkowie społeczeństwa mają wspólny cel — doskonały rozwój: żyją wspólnie — społecznie poto, aby umożliwić sobie osiągnięcie go. I stąd ludzkość winna splatać nić wzajemnej sympatji, i stąd też życie społeczne należy oprzeć nie na egoizmie, lecz na altruizmie. A niebezpieczne przejawy egoizmu należy uniemożliwić przez racjonalne urządzenie społeczności i prawa własności.

Te rozważania autora pozwalają zorjentować się, na jakich podstawach chciałby on oprzeć budowę społeczną: otóż ustrój społeczny winien opierać się na sprawiedliwości — to znaczy poszanowaniu godności ludzkiej, ograniczonej wolności, altruiźmie, a przedewszystkiem na organizowanej współpracy wszystkich wytwórców—„kooparatyzmie".

Egoizm burzy życie polityczne i gospodarcze: prowadzi do wyzysku, nie pozwala na wykorzystanie dla dobra ogółu postępów techniki, przeciwnie sprawia, iż rozwój maszynizmu staje się przekleństwem dla miljonów. W ustroju racjonalnym będzie inaczej: planowo zorganizowane gospodarstwo, mające na celu dobro ogółu — nie uprzewilejowaną jednostkę, jak dzisiaj — pozwoli na wykorzystanie maszyn. One zastąpią człowieka, dając mu czas wolny, konieczny dla doskonalenia się wewnętrzego, i obfitość dóbr materjalnych. Dzisiejszy poziom techniki jest już taki, że — przy całkowitem jej wykorzystaniu — wystarczyłoby pracować 2 — 3 godziny dziennie (w krajach uprzemysłowionych), aby zaspokoić wszelkie potrzeby. Tymczasem fatalny ustrój gospodarczy, oparty na inicjatywie prywatnej i egoizmie, nie pozwala na taką reorganizację. W tym ustroju postępy maszynizmu sprowadzają — zamiast obfitości — bezrobocie, nędzę jednych oraz przepracowanie innych.

W międzynarodowym ustroju racjonalnym nie będzie wojen. Autor nie ma dość słów potępienia dla nich i dla tych, którzy je wywołują. To fałsz, że wojna jest tylko źródłem energji i bohaterstwa. Przeciwnie, wojny — to przedewszystkiem źródło egoizmów narodowych, zbrodni i cierpień miljonów. Obecnie, dzięki postępom techniki wojennej, doszliśmy do tego, że nowa wojna zagrażałaby poprostu istnieniu całej ludzkości i jej kultury.

Przed nową wojną zabezpieczyć nas może odpowiednie wychowanie, budzące w duszach sympatję i poszanowanie życia innych oraz utworzenie jedynego państwa, obejmującego całą ludzkość — jakich Stanów Zjednoczonych Świata — Nadpaństwa — Super — Etat.

Marzy się Autorowi SUPER—ETAT, które, jego zdaniem, będzie możliwe do urzeczywistnienia z chwilą usunięcia w poszczególnych społeczeństwach wszystkich wyzyskiwaczy, szukających w wojnach zysku lub sławy. Ono tylko rozporządzałoby siłą zbrojną. W niem rozwijałoby się planowo praca gospodarcza, mająca na celu nie zysk, jak obecnie, a zapobierzenie potrzeb ogółu obywateli, w niem wytwarzałyby się nowe wartości kulturalne.

Stany Zjednoczone Świata! Czyż to nie fantazja mówić o tem w dobie, kiedy narody są gotowe wyniszczać się wzajemnie?

Tak, jest to poniekąd marzenie, ale nietylko Autora. To ideał wielu mądrych i szlachetnych członków Ludzkości...

I kto wie, czy nie blizki urzeczywistnienia?...

SYNTEZA I OCENA.

Nie wszystkie myśli Mikołaja Dąbrowskiego są nowe. W poglądach jego znajdujemy elementy socjalistyczne i uniwersalistyczne.

Ale dla ogromnych mas są rewelacją, wywróceniem ich poglądów na życie zbiorowe.

Przeciętny człowiek sądzi, iż jest rzeczą zupełnie naturalną, że jeden człowiek wyzyskuje, ciemięży i zabija drugiego, iż człowiek jednej rasy nienawidzi przedstawicieli drugiej, że jeden naród chce zniszczyć drugi.

Niech ludzie ci dowiedzą się z książek p. Dąbrowskiego, że można pragnąć innego życia społecznego, że, co więcej, można go nietylko pragnąć, ale i realizować.

Te książki szlachetne przydadzą się także tym, którzy walczą o jasne jutro Ludzkości.

Książki są dobre. Szkoda tylko, że autor nie uwypuklił zasadniczych myśli, nie wysunął ich na plan pierwszy, usuwając w cień drobiazgi. Szkoda, że nie sprecyzował jasno kilku podstawowych pojęć swoich poglądów— takich jak egoizm i nie określił wzajemnego ich stosunku. Szkoda wreszcie, że nie sformułował myśli zwięźle w sprawach drobniejszych, a nie rozwinął ich szerzej w kwestjach zasadniczych*).

I jesze jedno — na zakończenie. Dobrze byłoby, aby Autor wydał coś z dziedziny, którą zajmuje się, po polsku.

St. Zawadzki.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Poczynając od następnego numeru, będziemy drukowali miesięczne kroniki, poświęcone systematycznemu omawianiu najważniejszych zdażeń kulturalnych i politycznych w świecie.

Redakcja.

*) Autor zresztą rozwinie z pewnością swe myśli w zapowiedzianej nowej książce p. t.: „De la Justice sociale et internationale".

Nowa literatura polska w świetle krytyki.

ODCZYT D-ra JERZEGO POGONOWSKIEGO W SALI TOW. LITER. I DZIENNIK. POL. W WARSZAWIE.

Odczyt powyższy wygłosił prelegent w dniu 18 grudnia 1934 r. Wyszedł ze założenia, że główną wadą krytyki literackiej, a nawet naukowej, dotyczącej literatury polskiej, jest brak należytego objektywizmu, którego skutkiem są różne wadliwe bądź nieścisłe pseudo-ustalenia. — Prelegent roztrząsnął szczegółowo istotę zadań i charakteru krytyki, poczem uwzględnił essentialia dotychczasowych teoryj. W szczególności poddał surowej krytyce niepoważne i wysoce pobieżne opinje prof. Stef. Kołaczkowskiego z jego uzupełnienia „Współczesnej literatury polskiej“ W. Feldmana okresem lat 1919 — 30.

Dr. Pogonowski wytknął wysoce niewłaściwe uwagi o twórczości Emila Zegadłowicza, F. A. Ossendowskiego (którego zupełnie nie docenił Leon Pomirowski), W. Grubińskiego i S. Grabińskiego, T. Rittnera, G. Daniłowskiego, J. Weyssenhoffa i Aleks. Świętochowskiego.

Zatrzymał się też dłużej prelegent nad problemem „boy'izmu“ a zwłaszcza nad uwagami o nim K. Irzykowskiego, Płomieńskiego i Skiw' skiego. Odmówiwszy słuszności hipotezie Boy'a w sprawie rzekomego otrucia A. Mickiewicza, wziął go dr. Pogonowski wyraźnie w obronę przed jednostronnemi atakami K. Irzykowskiego, którego książce o „Benjaminku“ przyznał walory noetyczne, jako, że pobudza do myślenia. Podkreślił zarazem trafność przyrodniczego stanowiska Boy'a-Żeleńskiego, którego problemy bynajmniej nie obracają się w „niższych regjonach“, jak chce K. Irzykowski, ani też nie przypominają „opętań religjanckich średniowiecza“, jak pisał Płomieński.

Godząc się na tezę autora „Benjaminka“, iż prawdziwym rewizjonizmem było wystąpienie Stan. Brzozowskiego, zaznaczył dr. Pogonowski, iż zarówno Boy, jak i Olgierd Górka, są też rewizjonistami.

Omawiając prace krytyczne L. Pomirowskiego podkreślił dr. Pogonowski zarówno niebanalność jego aspiracyj, lecz i częstą niegłębokość myśli, nie zgodził się prelegent z tezą J. E. Płomieńskiego, stawiającego Pomirowskiego ponad o wiele więcej odeń wartego J. N. Millera (mimo, że w sporze o „P. Tadeusza“ właśnie Pomirowski miał słuszność).

Z kolei zanalizował plusy i minusy „Nowej literatury w nowej Polsce“, wykazując jej dowolność i brak gruntowności. Podkreśliwszy cenne uwagi o Tuwimie, Lechoniu, Wierzyńskim i Słonimskim oraz M. Dąbrowskiej, A. Strugu, J. Iwaszkiewiczu, Choromańskim i „Witkacym“, skrytykował liczne braki tej pracy, napiętnowane już swego czasu przez W. Grubińskiego (i inne). Konkludując, wziął go jednak w obronę przed ostrym sądem prof. Tad. Grabowskiego, który odmówił L. Pomirowskiemu niemal wszelkich kwalifikacyj. Omówił też innych historyków i krytyków literatury, zaznaczając, że piśmiennictwo trzeba należycie rejestrować i omówić w niem esencjonalnie naukowe zdobycze Polski (zwłaszcza z pogranicz literatury), podobnie, jak to się czyni przy omawianiu piśmiennictwa starszego, i jak to naogół z powodzeniem czyni dr. Z. Ciechanowska.

Objektywizm ujęcia i przedstawienia materjału — winien zbliżyć intuicyjną krytykę literacką do ścisłości naukowej — bez zatraty właściwego powabu. Wtedy będzie czas na poważne ustalenia. Czas by był na prawdziwe dzieło syntetyczne o naszej nowej literaturze, nadające się też do propagandy zagranicznej, tylko już nie jako „literatury nieznanej“ (Guttry!), ale godnej powagi naszego mocarstwa!

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Do czego dążymy?

„Ster" jest pierwszym w Polsce wydawnictwem, które sprawy kultury fizycznej postawiło narówni z innemi zagadnieniami społecznemi, które uznało, iż kwesja podniesienia poziomu zdrowia i sprawności cielesnej posiada znaczenie niemniejsze od tych czy innych problematów społecznych.

Może powstać pytanie, dla kogo dział „kultury cielesnej" w tem piśmie jest przeznaczony i co w nim znajdzie czytelnik. Bo przecież olbrzymia większość t. zw. „inteligencji" temi zagadnieniami się zgoła nie interesuje, specjaliści od wychowania fizycznego mają swoje organy naukowe, a młodzież, rozentuzjazmowana sportem, woli czytać gazety codzienne, względnie pisma sportowe, wychodzące co tydzień lub nawet dwa razy na tydzień, niż miesięcznik, siłą rzeczy nastawiony mniej na „aktualność", niż na „przeżuwanie" zagadnień teoretycznych.

Otóż chodzi nam właśnie o to, by znaleźć „złoty środek" pomiędzy ciężkim czasopismem czysto fachowym, dostępnym tylko dla nielicznej grupy naukowców, a zbyt zazwyczaj „lekkim" tygodnikiem, bijącym na sensację i ograniczającym się do informacji, nieraz zbytnio krzykliwej. Chodziło o stworzenie takiej trybuny, gdzieby znalazło się miejsce na poważne, aczkolwiek popularne i ściśle połączone z życiem oświetlanie spraw, związanych z rozwojem i rozrostem polskiej kultury fizycznej.

Jesteśmy przeświadczeni, iż potrafimy zainteresować nietylko sportowców, lecz i ogół publiczności myślącej. Nie wolno zaprzeczać, że rozwój kultury fizycznej stał się dziś koniecznością państwową, a sport zaczął być czynnikiem z którym muszą się liczyć i wychowawca, i lekarz, i moralista, i polityk. Na zaznajomieniu się z najważniejszemi zagadnieniami kultury fizycznej nikt nie straci, a sport tylko zyska na tem, że zbliżą się doń przedstawiciele elity umysłowej. Brak na stanowiskach kierowniczych ludzi o wyższym poziomie kulturalnym jest bowiem jego bolączką.

Służyć zbliżeniu siły intellektu i siły muskułów, pracować nad nastawieniem życia sportowego na takie tory, by był on rzeczywiście czynnikiem ogólnego postępu Ludzkości — oto nasze dążenie i oto nasze zadanie.

Znamienny zwrot.

W dniu 12 grudnia 1934 r. odbyła się w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, będącego najwyższym organem opieki rządowej nad kulturą fizyczną, konferencja, na której zaproszonym działaczom sportowym przedstawiono plany i projekty Urzędu, dotyczące reorganizacji polskiego sportu, oraz powiadomiono o odpowiednich zmianach w samym Urzędzie.

Cel tej konferencji przedstawił w swoim zagajeniu Z-ca Dyrektora P. U. W. F. i P. W. ppłk. Engel:

„Pragnąc w możliwie najszybszem tempie naprawić niedomagania sportu polskiego, pozwoliłem sobie w imieniu P. U. W. F. i P. W. zaprosić Panów na dzisiejszą konferencję. Mamy zastanowić się nad „naprawą Rzeczypospolitej Sportowej" — jak to ujął w „Polsce Zbrojnej" red. Junosza-Dąbrowski, lub też nad reorganizacją polskiego sportu, jak twierdzi perjodyczna prasa sportowa.

Niestety gazety i perjodyki nie mają racji. Panowie redaktorzy bardzo często skłaniają się do przesady, więc i tym razem przesadzili oni w optymizmie.

Rzeczypospolitej Sportowej nie uda się naprawić tak odrazu, zapomocą jednej uchwały czy nawet ustawy — jest ona i pozostanie taką jacy będą jej obywatele. To samo musimy sobie powiedzieć o drugim punkcie widzenia. Gruntownej reorganizacji sportu nie dokona nikt dopóty, dopóki sami sportowcy nie przeprowadzą reorganizacii swoich, niezawsze sportowych pojęć. Dopóki nie uzdrowią swoich najniższych komórek organizacyjnych, jakiemi są kluby.

Do tych niezbyt radosnych, ale przecież nie beznadziejnych wniosków doszedł Państwowy Urząd W. F. i P. W. po studjach nad obecnym stanem polskiego sportu, który domaga się pomocy nietyle materjalnej ile właśnie moralnej. Najlepszą pomocą w tym wypadku będzie dobra rada. To też w imieniu PUWF i PW jako instytucji ustawowo odpowiedzialnej za sport polski zwracam się do wszystkich zebranych z gorącą prośbą o dobrą wolę i dobrą radę.

Mówiąc o niedomaganiach konstrukcyjnych polskiego sportu zdajemy sobie sprawę z winy, a raczej współwiny jaką ponosi w tym wypadku PUWF i PW. Winę tę jednak osłabia fakt, że wcześniejszym był sport polski niż Państwowy Urząd. Morale sportu i jego podstawy ukształtowały się znacznie przedtem niż Państwo mogło przez jakąkolwiek swoją komórkę wpłynąć na tworzenie się właśnie dobrych a nie złych początków, z których później mógłby wyrość dobry i bezbłędny, a nie powichrzony i pozbawiony idei państwowo-twórczej ruch.

PUWF nie mógł — poprostu ze względów chronologicznych — nadać właściwego charakteru sportowi w czasach jego tworzenia się, mógłby natomiast i nawet miał ustawowy obowiązek ingerowania w późniejszych okresach, kiedy fakt wykrzywiania się idei sportowej stawał się coraz bardziej oczywistym.

Ingerencja ta ulegała jednak niejednokrotnemu odkładaniu, gdyż Urząd od samego początku był zajęty sprawą podniesienia kultury fizycznej mas, i nie miał przez to czasu, ani możności przyjęcia na siebie kierownictwa sportu reprezentacyjnego, rekordowego, który, ze społecznego punktu widzenia nie odgrywał w owych czasach poważniejszej roli, przy bardziej aktualnem problemie pracy wszerz.

Mając przed sobą kraj bez boisk, sal gimnastycznych, bez terenów instruktorów, Państwowy Urząd WF i PW musiał zużyć wiele energji i środków, by jakotako wyrównać naszą beznadziejną sytuację wobec państw zachodnich.

Zresztą nietylko boiska i stadjony były przedmiotem troski i uwagi P.U.W.F., który duży wysiłek musiał wkładać i w dalszym ciągu wkłada w najważniejszy problemat: odpowiedniego wykorzystania wszystkich terenów i urządzeń sportowych. Wysiłek ten był zbyt absorbującym aby PUWF świadomie nie skorzystał z deklaracji przedstawicieli społeczeństwa, którzy podjęli się kierownictwa i opieki nad sportem rekordowym i reprezentacyjnym, tak jak PUWF przyjął na siebie kierownictwo i opiekę nad podniesieniem kultury fizycznej mas i poszczególnego obywatela Rzplitej.

Proszę zrobić bilans naszego sportu jako zagadnienia państwowej wagi i społecznego znaczenia. Proszę spojrzeć na sport jako na ogólną kulturę fizyczną narodu i dumę tego narodu z tej kultury. Proszę porównać rozwój sportu wszerz i wzwyż. Dysproporcja stanie się widoczną już od pierwszego wejrzenia. Porównanie wykaże, iż rozwój sportu wszerz jest ruchem realnym, aczkolwiek powolnym. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, system Państwowej Odznaki Sportowej tworzą najlepszą podstawę dla rozwoju w. f. wśród najszerszych mas.

Inaczej zupełnie jest z przypadkowością postępu i upadku naszego sportu reprezentacyjnego. Denerwujące momenty niepewności, do których zmuszają nas przed każdym swoim występem nasi reprezentanci, nieobliczalni, nieprzygotowani i niezdyscyplinowani, co do których nigdy niewiadomo czy wzniosą się do szczytów wielkiej formy i zabłysną wspaniałą improwizacją, czy też zawiodą na całej linji.

Przygniatająca niepewność ich wyników pogłębia gorycz porażki, a osłabia radość zwycięstwa. Opieranie się tylko i wyłącznie na przypadku demoralizuje nasz charakter narodowy, osłabiony i bez tego staropolskim „jakoś to będzie". Sport reprezentacyjny, rekordowy zamiast kształtować zbiorową wolę społeczeństwa, tak jak sport masowy krztałtuje ciało poszczególnego obywatela, osłabia tę wolę i sprzyja rozwojowi szkodliwych wad narodowych.

Zdaję sobie sprawę, że fakty o których mowa nie są żadną rewelacją. Wszyscy doskonale wiedzą, że obecny stan naszego sportu reprezentacyjnego wymaga stanowczej naprawy. Na wstępie stwierdziliśmy jednak, że naprawa ta jest możliwa jedynie w tym wypadku, kiedy sami sportowcy zabiorą się do rewizji własnych poglądów na sport i do naprawy panujących w nim stosunków.

Nie chcę i nie mogę przypuszczać, że materjał, z którym mamy do czynienia w naszym sporcie reprezentacyjnym — jest tak bardzo zepsuty i z gruntu zły, że nie pomogą już żadne próby naprawy. Naodwrót, wierzę niezłomnie, że przy wspólnym wysiłku wszystkich ludzi, którym drogi jest dalszy rozwój polskiego sportu, sytuacja da się zmienić na lepsze.

Jeśli chodzi o PUWF to występuje on z propozycjami projektu, który umożliwi dalsze doskonalenie form organizacyjnych całego ruchu sportowego.

Pierwsza część tego projektu właściwie przestała już być projektem. PUWF po przeprowadzeniu odpowiednich badań ustalił konkretne formy inowacji, realizację których wstrzymał aż do czasu uzyskania opinji od zebranych na konferencji przedstawicieli władz sportowych. Druga część projektu nie przybrała jeszcze żadnych konkretnych form. Przygotowując tę drugą część PUWF zamierzał swemi uwagami na temat reorganizacji sportu pobudzić inicjatywę władz sportowych. Z tej inicjatywy do-

piero i z dyskusji nad nią wyłoni się właściwa druga część projektu, która powiązana z pierwszą da konkretny obraz zamierzanych reform".

Po tem tak ciekawem zagajeniu przedstawiony został projekt PUWF, którego punkty zasadnicze dadzą się streścić jak następuje:

1) Państwowy Urząd WF i PW powołuje do życia specjalną komórkę łącznikową przez którą Urząd będzie sprawował opiekę i kontrolę nad sportem i jego polityką. Komórką taką będzie osobny „wydział w. f.".

2) PUWF powoła „Radę Sportową", składającą się z działaczy sportowych imiennie zaproszonych przez Dyrektora Urzędu.

3) PUWF zorganizuje stałą opiekę nad sportem, dając związkom płatnych przez państwo trenerów krajowych i w razie potrzeby zagranicznych.

4) PUWF ułatwi pracę klubom sportowym, organizując kursy dla przodowników, instruktorów i trenerów.

5) PUWF podejmie finansowanie obozów kondycyjnych i treningowych dla zawodników reprezentacyjnych, tak aby żadne zawody o charakterze międzynarodowym nie mogły się odbyć bez należytego przygotowania.

6) PUWF będzie posiadał przy każdym Związku swego delegata, a przy związkach okręgowych będą delegaci Okręgowych Urzędów WF i PW.

7) PUWF dołoży wszystkich starań, aby sport w szkole był ściślej powiązany z ogólnym systemem kultury fizycznej i sportowej w państwie.

Biorąc na siebie gros ciężarów finansowych i współodpowiedzialność za całokształt opieki nad sportem, PUWF chce mieć całkowitą pewność pozytywnego realizowania swych postulatów i pewność, że pieniądze państwowe, inwestowane w sporcie, należycie się procentują. W tym celu skorzysta on ze swych statutowych uprawnień przez:

a) prawo kontroli nad sportem polskim,
b) prawo udzielania zezwoleń na wyjazdy naszym reprezentantom i prawo udzielania zezwoleń na zapraszanie sportowców obcych,
c) prawo zmian w kalendarzach spotkań międzynarodowych,
d) prawo wykluczania nieodpowiednich reprezentantów z listy uczestników obozów treningowych,
e) prawo stosowania rygorów, włącznie aż do zawieszenia działalności poszczególnych ogniw sportowych, w wypadkach niczem nieuzasadnionego negatywnego ustosunkowania się do żądań Urzędu.

Dostosowując się do nowej organizacji, społeczne władze sportowe powinny:

1) Dążyć do uproszczenia swej struktury organizacyjnej i do komasacji poszczególnych związków sportowych.

2) Utworzyć sekcje reprezentacyjne, prowadzące stałą i systematyczną opiekę nad sportem reprezentacyjnym.

3) Uzgodnić swą pracę z postulatami natury wychowawczo-szkoleniowej PUWF, który reprezentuje na terenie sportu interes państwa polskiego.

4) Zwrócić większą uwagę na wychowawczo-społeczne walory sportu, które dotąd nietylko nie były należycie wyzyskiwane, lecz były w całkowitem zaniedbaniu.

Projekt ten, gdy zostanie zrealizowany, otworzy poprostu nową erę w dziejach polskiego sportu, nietylko pomnażając wielokrotnie jego możliwości techniczne, lecz i podnosząc jego autorytet. Sportowiec będzie bowiem wiedział, iż praca jego i wynik tej pracy nie są już traktowane jako obojętne dla ogółu „przepędzanie czasu", a jako czyn twórczy, posiadający znaczenie nietylko dla niego samego, lecz i dla państwa.

Wiktor Junosza-Dąbrowski.

Sport polski w r. 1934.

Rok 1934 był, z punktu widzenia wyników, uzyskanych w konkurencji międzynarodowej, raczej minusowym. Uzyskaliśmy wprawdzie szereg cennych sukcesów, lecz i doznaliśmy porażek liczniejszych, niż można było przewidywać. Na uwagę zasługuje pozatem fakt, iż zawiodły najbardziej „murowane" gwiazdy, mianowicie Walasiewiczówna i Kusociński.

Jeśli pod względem wyników cyfrowych nie mamy się czem specjalnie chwalić, to sport polski wszakże poszedł w roku 1934 naprzód, jeśli chodzi o rozrost wszerz, a także jeśli chodzi o podniesienie poziomu moralnego. Pod koniec tego roku zaczęto bowiem energiczną akcję w kierunku zwalczania brutalności na boiskach oraz wszelkich metod nieetycznych, niezależnie od tego, czy stosowali je zawodnicy, czy też sędziowie i kierownicy sportowi. Ten plus ma oczywiście o wiele większe znaczenie od wskazanego uprzednio minusu, więc rok ubiegły należy zbilansować saldem dodatnim.

Jeśli chodzi o wyniki w poszczególnych działach sportu, to przedstawiają się one jak następuje :

Fatalnie wypadł bilans piłkarzy polskich. Reprezentacja państwowa rozegrała 6 spotkań, przegrywając ze Szwecją 2:4, z Danją 2:4, z Jugosławją 1:4, z Niemcami 2:5. Z Rumunją wywalczyliśmy zaledwie remis 3:3. Jedynie z Łotwą wygraliśmy 6:2. Na 6 spotkań zatem przegraliśmy 4, wygraliśmy 1 i zremisowaliśmy 1. Stosunek bramek wynosi 15:22 na korzyść naszych przeciwników.

Mistrzostwo Polski zdobył ponownie Ruch przed Cracovią i Wisłą. Nagrodę za grę najbardziej fair uzyskała Garbarnia. Nagrodę MSZ za najlepsze wyniki z drużynami zagranicznemi zdobyła Cracovia. Do Ligi wszedł Śląsk. Do klasy A spadły Podgórze i Strzelec.

Lekkoatletyka męska wykazała postęp w stosunku do roku poprzedniego. W konkurencjach kobiecych natomiast mimo wspaniałych wyników, osiągniętych w zawodach międzynarodowych, zaznaczył się duży spadek poziomu ogólnego.

Lekkoatletyczna reprezentacja męska rozegrała tylko jeden mecz międzypaństwowy z Włochami w Florencji, przegrywając nieznacznie 51:69.

Lekkoatletyczna reprezentacja kobieca rozegrała dwa mecze międzypaństwowe, bijąc Japonję 62:37 i przegrywając z Niemcami 35:64. Na igrzyskach kobiecych w Londynie mimo porażek Walasiewiczówny, Polska zdobyła wicemistrzostwo świata za Niemcami.

Największe sukcesy odnieśli w r. ub. nasi tenisiści. Reprezentacja Polski po raz pierwszy w dziejach naszego tenisa, doszła do ćwierćfinału o puhar Davisa bijąc w eliminacjach Belgję 4:1, Estonję 5:0 i Grecję 5:0. Pozatem w meczach towarzyskich Polska zremisowała z Austrją 3:3, wygrała z Danją 4:3, a uległa po ciężkiej walce Francji 2:3.

Bokserzy mieli wyjątkowo obfity sezon. Zwłaszcza liczne były imprezy międzynarodowe. Sezon rozpoczął się niezbyt pomyślnym dla nas wynikiem meczu Polska-Ameryka w Chicago (2:14 na naszą niekorzyść). W spotkaniu z Szwecją w Sztokholmie Polska również uległa 6:10. W walce o puhar środkowej Europy Polska przegrała dwukrotnie z Niemcami : w Poznaniu 6:10, a w Essen 5:11. Węgrzy ponadto pokonali nas 10:6. Wygraliśmy jedynie z Czechosłowacją 11:5 (mecz unieważniony ze względów formalnych) i Austrją 10:6.

Odbito w drukarni „Słowo Polskie" — Sulec 50.

Największą imprezą naszych wioślarzy był udział w mistrzostwach Europy w Lucernie. Większych sukcesów na tych mistrzostwach nie odnieśliśmy. Mistrz Europy w jedynkach Verey zdobył obecnie wicemistrzostwo, tracąc pierwsze miejsce na rzecz Niemca Schäsera. W dwójce ze sternikiem zajęliśmy 4-te miejsce, a w czwórce ze sternikiem 6-te.

Sport pływacki wykazał w ub. roku dalszy rozwój wszerz, który jednak niezawsze szedł w parze z rozwojem organizacyjnym okręgów. Ilość zawodników wzrosła, natomiast liczba klubów pływackich zmniejszyła się. Wyniki uzyskane przez naszych pływaków w r. ub. były naogół nieszczególne.

Związek jeździecki notuje poza znacznym wzrostem liczby dobrych jeźdźców również poprawę, jeżeli chodzi o kwestję materjału końskiego. W Rzymie i w Nicei zajęliśmy przeważnie dalsze miejsca. Na międzynarodowych zawodach w Warszawie zdecydowanie przegraliśmy z Niemcami, natomiast walczyliśmy jak równi z równymi z Francuzami. Pobyt w Akwizgranie daje nam już dwa pierwsze miejsca i 30 nagród za dalsze miejsca. W Sopotach, Rydze i Tallinie zajmujemy zato prawie wszystkie pierwsze miejsca.

Mistrzem Polski został mjr Lewicki przed por. Dąbskim-Nehrlichem. W konkursie „Militari" zwyciężył 17 płk. ułanów, a indywidualnie por. Gutowski.

Rok ubiegły u szermierzy przeszedł pod znakiem mistrzostw Europy, zorganizowanych po raz pierwszy w Warszawie. Polski Związek Szermierczy, jako organizator imprezy, zakrojonej na tak wielką skalę, wywiązał się b. dobrze z trudnego zadania Polska, zajmująca w szabli trzecią pozycję w świecie, pozycję tę utrwaliła przez zdecydowane zwycięstwo nad Niemcami.

Młody w Polsce sport kajakowy rozwinął się w ostatnim roku imponująco. Liczba członków zrzeszonych wynosi już przeszło 7000. W niektórych imprezach, jak np. w spływie do morza polskiego startowało około 600 kajaków.

Na mistrzostwach narciarskich państw słowiańskich pierwsze miejsce zdobyła Czechosłowacja przed Polską i Jugosławją. Zrewanżowaliśmy się jednak na mistrzostwach narciarskich Czechosłowacji, gdzie nasi zawodnicy pokonali bezapelacyjnie extraklasę czeską. Mistrzostwo narciarskie Czechosłowacji zdobył Bronisław Czech, a wicemistrzostwo Stanisław Marusarz. W konkursie skoków o mistrzostwo Czechosłowacji Polacy zajęli aż trzy pierwsze miejsca (1. S. Marusarz, 2. Łuszczek, 3. A. Marusarz). Narciarski trójmecz graniczny wygrała również Polska przed Czechosłowacją i Rumunją.

W sporcie łyżwiarskim największym naszym sukcesem było zdobycie mistrzostwa państw słowiańskich na wszystkich dystansach i we wszystkich konkurencjach, za wyjątkiem jazdy figurowej panów. W jeździe figurowej parami — mistrzowska para Polski Bilorówna-Kowalski zajęła w mistrzostwach Europy w Pradze trzecie miejsce i czwarte miejsce na oficjalnych mistrzostwach świata w Helsingforsie. W jeździe szybkiej Nehringowa pobiła rekord światowy na 5000 m.

Największym sukcesem naszych hokeistów w roku ubiegłym było zwycięstwo nad mistrzem Europy — reprezentacją Niemiec w stosunku 5:0.

O rozwoju sportu strzeleckiego w Polsce świadczy chociażby olbrzymia liczba zdobytych odznak, która już przekroczyła 300.000. Na IX narodowych zawodach strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych pobito dziesiątki rekordów polskich i wyrównano szereg światowych. W międzypaństwowych zawodach korespondencyjnych Polska przegrała z Szwecją. Zato w drugich braterskich zawodach strzeleckich w Rydze Polska zajęła pierwsze miejsce przed Estonją, Łotwą i Finlandją.

W łucznictwie reprezentacja kobieca Polski zdobyła ponownie mistrzostwo świata, zarówno drużynowo, jak i indywidualnie. Na pierwszy plan

wybiły się Kurkowska-Spychajowa, Moczulska i Trajdosówna. Pobiły one szereg rekordów świata na różnych dystansach i z różnych odległości.

Polska wzięła udział w mistrzostwach świata koszykówki kobiecej, zajmując trzecie miejsce za Francją i Ameryką. W międzypaństwowym meczu hazeny Polska przegrała z Jugosławją 3:10. W szczypiorniaku odbyły się pierwsze międzynarodowe imprezy, przyczem drużyna niemiecka Deutsche Studentenschaft z Wrocławia wygrała zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie, przegrała natomiast z Katowicką Pogonią 5:8.

Największym sukcesem naszych ping-pongistów było zwycięstwo nad Niemcami 7:2. Międzynarodowy turniej ping-pongowy w Gdańsku wygrał Ehrlich.

Nasi motocykliści urządzili kilka ciekawych imprez. Mecz motocyklowy Warszawa-Berlin w Warszawie wygrała Warszawa 14:10. Na mistrzostwach słowiańskich w Zagrzebiu Polska zajęła trzecie miejsce za Czechosłowacją i Jugosławją, a przed Bułgarją. Indywidualnie Bathelt zajął również trzecie miejsce.

Urządzony po raz pierwszy strzelecki bieg motocyklowy „Szlakiem Kadrówki" zgromadził rekordową liczbę przeszło 150 maszyn. Zwyciężył indywidualnie Pienciak (Kraków), a drużynowo Związek Strzelecki Kielce.

W kolarstwie największą imprezą sezonu był bieg Polska-Niemcy na dystansie Berlin-Warszawa. Zwyciężyli zdecydowanie Niemcy, różnicą około 5-iu godzin.

Olbrzymiemi sukcesami w r. 1934 mogą się poszczycić nasi lotnicy. W dwóch czołowych konkursach międzynarodowych Polacy zajęli bezapelacyjnie pierwsze miejsca, bijąc elitę lotniczą państw Europy i Ameryki. W Challenge'u pierwsze miejsce zajął kpt. Jerzy Bajan na „RWD9" (mechanik Pokrzywka) przed drugim polskim lotnikiem Stanisławem Płonczyńskim również na „RWD9" (mechanik Ziętek). Pierwszy z Niemców uplanował się dopiero na trzeciem miejscu.

W międzynarodowych Zawodach Balonów Wolnych o Puhar Gordon Bennetta zdobyliśmy również pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był kpt. Hynek na „Kościuszce", drugim kpt. Burzyński na „Warszawie".

Sport turystyczny wykazuje znaczny rozwój. W roku ub. urządzono niezliczoną ilość wycieczek turystycznych, narciarskich, kolarskich, wioślarskich, żeglarskich, kajakowych i t.d. Imponująco, jak zwykle, wypadł spływ do morza polskiego.

Osobną rubrykę stanowią wyprawy górskie, z których najsłynniejszą była ekspedycja na najwyższy szczyt Ameryki, oraz wyprawa do gór Atlasu, nie licząc ściśle naukowej wyprawy polarnej.

W. J.

ADRES WYDAWN.: Warszawa, Traugutta 3, m. 8. Tel.: 640-39. P.K.O. 4.911.
GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI: od godz. 6 do 7 wiecz.
ADMINISTRACJA CZYNNA codziennie od godz. 10 do 5 pp.

PRENUMERATA: za 1 kwartał zł 1.30, półroczna zł. 2.50, roczna zł. 5. Cena egz. **50** gr.

NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: HENRYK OLSZEWSKI.

Druk „Reduta", Traugutta 3.

miesięcznik
dyskusyjny

STER

JEST PISMEM
NIEZALEŻNEM,
prowadzonem
przez grono pu-
blicystów, sto-
jących poza
partjami i oży-
wionych wy-
łącznie dąże-
niem służenia
społeczeństwu
w imię
sprawiedliwości